



Ktoś na pomoc tak bardzo czeka. „Ktoś” może ją dać...

Lub:

Dla rodziców dzieci z niepełnosprawnością wytchnienie to luksus. Fundacja „Ktoś” przychodzi, by to zmienić

Elżbieta była pewna, że wizyta opiekuna będzie wytchnieniem dla jej córki Agnieszki. Dopiero gdy została sama, zrozumiała, jak bardzo brakowało jej chwili oddechu. Spacer po parku, wizyta u lekarza – dla Eli, Marii i Reginy - matek dorosłych dzieci z niepełnosprawnością - to luksusy, na które, odkąd na świecie pojawiły się ich dzieci, nie mogły sobie pozwolić. Od sześciu lat Łódzka Fundacja „Ktoś” zmienia tę codzienność, wchodząc do domów, gdzie zmęczenie i samotność stały się rutyną.

....-letnia Agnieszka nie zna innego życia niż to na wózku, głównie w czterech ścianach domu, z mamą obok.

- Agnieszka urodziła się z przepukliną oponowo-mózgowo-rdzeniową, do tego doszły jeszcze powikłania po śwince, którą przechorowała jako nastolatka. Wymaga opieki 24 godziny na dobę – tłumaczy pani Elżbieta, mama Agnieszki.

Całe swe życie kobieta podporządkowała byciu obok córki. Chociaż trwanie „na dyżurze” 24/7 przez 365 dni w roku jest męczące, długo nie dopuszczała do siebie myśli, że może być inaczej. „Tak wyjść? Zostawić swoje może i dorosłe już, ale przecież niesamodzielne dziecko pod opieką kogoś obcego. No jak?”

Pomoc, która zmienia życie

Magda Kijańska, prezes Fundacji „Ktoś”, bardzo dobrze to rozumie. Sama była w tym miejscu. Opiekowała się nieuleczalnie chorą córką.

- Przez cały czas choroby córki nie wyszłam z domu, obawiając się zostawić ją nawet z najbliższymi. Bo może się zachłysnąć, dostać ataku epilepsji. I to był najtrudniejszy okres w moim życiu – przyznaje po latach.

Po odejściu córki zaczęła w niej kietkować pewna myśl.

– Czułam, że to, co zrobiłam dla siebie, to, że tak bardzo się odciąłam od świata zewnętrznego, nie było dobre. Pomyślałam, że takich mam jest o wiele więcej. I że ja wiem, jak mogę im pomóc – wspomina.

W 2018 roku Magda założyła w Łodzi Fundację „Ktoś”.

- Świadczymy bezpłatną opiekę wytchnieniową, czyli odwiedzamy domy, w których jest ktoś z niepełnosprawnością, tak, by opiekun mógł chociaż na chwilę „zejść” z dyżuru i zająć się sobą. Spędzamy czas z podopiecznymi w domu, zabieramy ich na spacer, na basen czy do kawiarni. Opiekujemy się dorosłymi z niepełnosprawnością - nasze dzieci mają około 45 lat – tłumaczy Magda Kijańska.

Pierwszymi podopiecznymi Magda zajmowała się sama. Dziś Fundacja ma pod swą opiekąrodzin z dwóch województw i zatrudnia opiekunów.

Odwaga, by zaufać obcym

Co było najtrudniejsze?

– Przekonać mamy, że one naprawdę mogą zostawić swoje dzieci i zająć się sobą. Że mają prawo, a może nawet obowiązek, zrobienia czegoś dla siebie: iść do lekarza - nie z dzieckiem, ale ze sobą, wypić w spokoju kawę. Teraz wydaje mi się, że z dnia na dzień to się nam udaje coraz bardziej – opowiada Magda Kijańska.

Bo mimo pierwszych obaw, rodzice przekonali się jak ważna jest chwila wytchnienia.

- Kiedy pierwszy raz Sebastian wyszedł z Bogdanem, bardzo się denerwowałam – przyznaje pani Maria, mama niepełnosprawnego Sebastiana. – Drzwi się za nimi zamknęły, a ja nie wiedziałam co mam ze sobą zrobić. Usiadłam na kanapie i... przysnęłam. Obudził mnie dzwonek do drzwi. Po dwóch godzinach, kiedy panowie wrócili. I chyba wtedy zrozumiałam, jak bardzo byłam po prostu zmęczona.

Dziś już nie czuje stresu kiedy opiekun zabiera Sebastiana na spacer. – Syn ma świetną relację z Bogdanem. Sebastian uwielbia motoryzację, no a z mamą o tuningowanych maluchach nie pogada – śmieje się pani Ela.

Czy Sebastian lubi spotkania z opiekunem z Fundacji „Ktoś”?

– Tak, bo to mój kolega, z którym mogę sobie pogadać o życiu – tłumaczy mężczyzna.

Na każde spotkanie z niecierpliwością czeka też Agnieszka.

– Kiedy córka ma zły moment, a ja jej mówię, że jutro przychodzi Bogdan czy Arek to widzę jak pogodnieje. Jest w tych ludziach coś takiego, co trudno opisać... Jakieś dobro, które potrafi wyciszyć i Agnieszkę, i mnie – opowiada pani Elżbieta.

Kobieta przyznaje, że nie od początku miała świadomość, jak bardzo potrzebuje wsparcia.

- Byłam pewna, że taka wizyta będzie wytchnieniem dla Agnieszki, odskocznią od codzienności ze mną. Ale jak zaczął przychodzić do nas opiekun, miałam możliwość pobyć trochę sama, dopiero wówczas byłam w stanie docenić jakie to jest ważne także i dla mnie – przyznaje pani Elżbieta.

Wizyty opiekunów wytchnieniowy to nie tylko chwila oddechu dla rodziców, ale przede wszystkim szansa na zwyczajne życie, o którym tak wielu z nich zdążyło już zapomnieć.

- Mamy taką mamę, która chociaż mieszka w Łodzi, nigdy nie widziała Piotrkowskiej wieczorem, bo nie było możliwości wyjścia bez syna, a żeby go znieść na wózk z drugiego piętra, potrzeba pomocy dwóch mężczyzn. Więc nigdy wieczorem z domu nie wychodziła – opowiada Magda Kijańska.

Praca z serca

Magda Kijańska przyznaje, że żadnej z osób, które pracują w Fundacji nie szukała. - To osoby, które zgłosiły się same. Z potrzeby serca. I z tego, że coś im się w życiu przydarzyło. Widzą sens w tym, żeby zmieniać świat innych na taki, jakiego sami nie mieli – wyjaśnia.

A empatia i zrozumienie bywają w kontaktach z podopiecznymi niezmiernie ważne.

Julek zмага się z Zespołem Angelmana – chorobą o podłożu genetycznym, której istotą są zaburzenia w funkcjonowaniu układu nerwowego. Częstotliwość występowania choroby to 1 na 20 tys. urodzonych dzieci.

- Część dzieci z Angelmanem nie chodzi. My mamy to szczęście, że Julek - może kiepsko - ale sam się porusza – opowiada pani Magdalena, mama Julka.

Z powodu choroby Julek czasami nie umie kontrolować swych emocji. – Cieszy się tak bardzo, że potrafi ugryźć, uszczypnąć. Nie dlatego, że jest źle wychowany. On po prostu inaczej nie umie – tłumaczy pani Magdalena.

Przerażające? Nie dla Arka, który regularnie odwiedza chłopca. - Ludzie pytają mnie, gdzie pracuję, co robię. Kiedy odpowiadam, spotykam się z pozytywnymi reakcjami, ale często jest to bardzo powierzchowne, bo tak do końca nie mają pojęcia na czym to polega. Nie wiedzą też tego, że tylko w Łodzi jest 25 tys. osób potrzebujących takiej pomocy – podkreśla Arek, opiekun wytchnieniowy z Fundacji „Ktoś”.

I dodaje: - Fajnie, że powoli zaczyna się o tym mówić i coś z tym robić.

Opiekun... opiekuna

Czasem okazuje się, że wytchnienia potrzebuje nie tylko opiekun, ale także... podopieczny.

Ewa cierpi na mózgowie porażenie dziecięce, spastyczne, czterokończynowe, zмага się także z problemami neurologicznymi, okulistycznymi i urologicznymi. Każdego dnia była przy niej mama. Była. Dopóki sama nie zachorowała.

- Mama ma stwierdzoną padaczkę, do tego udar niedokrwienny mózgu. Mamy więc w domu dwie osoby z niepełnosprawnością. Tyle, że w obecnej sytuacji to ja jestem bardziej sprawna niż mama – wyjaśnia Ewa.

Kobieta jest opiekunem prawnym swojej mamy. – Jeżdżę i załatwiam jej sprawy, a wtedy ona nie może zostać sama w domu – opowiada kobieta.

Problem starzejących się opiekunów osób z niepełnosprawnością widzą także asystenci.

- To nie jest łatwe, kiedy przez całe życie opiekowałeś się dzieckiem. Przez 40 lat dawałeś radę, ale nagle pojawia się moment, że staje się to trudne. Bez pomocy bliskich, albo fundacji takich jak nasza, jest to wręcz niemożliwe – mówi Bogdan, opiekun wytchnieniowy z Fundacji „Ktoś”.

Lek na samotność

Ewa zgłosiła się do Fundacji „Ktoś”, bo czuła, że sama nie da rady zająć się mamą i wszystkimi formalnościami. Wizyty opiekunów dają jej jednak coś więcej.

- Obecność opiekuna wytchnieniowego daje mi poczucie bezpieczeństwa. Ale przede wszystkim mam kontakt z drugą osobą. Nawet nie musimy rozmawiać, sama świadomość, że jest w mieszkaniu, wystarczy – przyznaje Ewa.

Wizyta opiekuna wytchnieniowego bywa bowiem także doskonałym lekiem na samotność. Tak jak w przypadku Pawła.

- Syn zachorował w wieku 20 lat. Dostał się na studia, ale choroba przekreśliła wszystko – opowiada pani Regina, mama Pawła.

Mężczyzna nie ma pamięci krótkotrwałej, nie wie, co dzieje się na świecie, zapomina, co robił chwilę wcześniej. - Żyje tylko wspomnieniami, a najlepsze jego wspomnienia to lata licealne – dodaje kobieta.

Jak podkreśla 37-letni dziś mężczyzna zawsze lubił być wśród ludzi. – Tyle, że odkąd zachorował, jego życie towarzyskie zamarło, a on tego tak bardzo potrzebuje – zaznacza pani Regina.

Z opiekunką, panią Beatą, Paweł spotyka się, by ćwiczyć pamięć. Często opowiada kobiecie o tym, jak wyglądało jego życie. Tamto, które pamięta.

Kropla w morzu potrzeb

Czy dla opiekunów z Fundacji „Ktoś” wizyty u podopiecznych to tylko praca? – Nie da się ukryć, że bardzo się zżywamy. Ja w niektórych domach mam nawet swoje kapcie – żartuje Bogdan.

Jak podkreśla, jego zdaniem to praca, która dużo daje. I podopiecznym, i opiekunom.

Tyle, że opiekun wytchnieniowy to w Polsce wciąż rzadkość.

Ilu ich jest? Dokładnych danych brak. Wiadomo, że według raportu Najwyższej Izby Kontroli, w latach 2019–2021 z różnych form opieki wytchnieniowej organizowanej przez jednostki samorządowe skorzystało ponad 16,5 tysiąca osób.

Według danych z Elektronicznego Systemu Monitoringu Orzekania o Niepełnosprawności, w 2019 roku w Polsce było ponad 766 tysięcy osób powyżej 18. roku życia z orzeczeniem o znacznym stopniu niepełnosprawności oraz blisko 219,5 tysiąca niepełnosprawnych dzieci do 16. roku życia.

Prawie milion rodzin borykających się z brakiem wytchnienia i 16,5 tys. tych, którzy systemowo mogli złapać chwilę oddechu od niełatwej codzienności.

W siedzibie fundacji – niedużym, ale bajkowym budynku z namalowanymi niebieskimi okiennicami i rudym kotem, wisi obraz, a na nim hasło: „Każdy ktoś ma swoje miejsce na świecie, lecz czasem nie może go znaleźć, dopóki inny ktoś go nie wskaże”.

Setki tysięcy rodzin z dorosłymi dziećmi z niepełnosprawnością wciąż czekają na to, by do ich drzwi zapukał „Ktoś”, kto odczaruje ich codzienność i wskaże drogę do wytchnienia.

Działania Fundacji Ktoś są finansowane ze środków Unii Europejskiej, MRPIPS, WUP w Łodzi, MOPS w Łodzi, PEFRON oraz z darowizn od firm, fundacji i darczyńców indywidualnych.

Więcej informacji nt. Fundacji Ktoś na stronie; www.fundacjaktos.pl

Aktualnie prowadzimy kampanię **1,5% dla Fundacji Ktoś KRS 0000746864**

KTOŚ
FUNDACJA
KRS 0000746864

A photograph showing a woman with blonde hair, wearing a dark blue jacket, hugging an elderly woman who is seated in a wheelchair. The elderly woman is wearing a light pink shirt and is smiling warmly. The background is a simple indoor setting with a light-colored wall.

**WYBIERZ ŚWIADOMIE,
WESPRZYJ FUNDACJĘ KTOŚ!**